



# KURIER Wileński

ŚRODA, 22 LIPCA 1992 R.  
Nr 141 (11910)

## W polityce — czasy nie na wczasy

WYMIANA ZDAN PRZEROSŁA W „STARCIE”

Dzień 21 lipca w parlamencie był szczególny nie tylko ze względu na zapowiedziane zgłoszenia przez przewodniczącego Rady Najwyższej kandydatury na stanowisko premiera, ale też z nieco innego powodu, który wywołał niesmak i niezadowolenie nie tylko deputowanych, ale też dziennikarzy i in. osób, którzy przyszli obserwować obrady RN.

Z rana przed wejściowymi drzwiami do RN zebrał się tłum ludzi. Co prawda, pikietę, wiece odbywają się tu dość często. Tym razem jednak zebrani z białymi, dotyczącymi przeważnie „czarnych”, „kagebiatów”, bycie i usposobieni agresywnie. „Bądźcie przeklęci Czerwoni RN” — to hasło najbardziej charakterystyczne pikietę — mówił mi, radując zanotować je, przedstawiciel Związku Właścicieli Ziemi, jak się przedstawił, A. Gudmonas. Dodał, że żądania zebranych są różnorodne; zaś cel wspólny: przegrodzić drogę destrukcji. Nie biorąc się nawet sądzić, czy ten niepokój jest uzasadniony, powiem, że sposób, w jaki tłum realizował swe intencje, był nie

do przyjęcia dla cywilizowanych ludzi w cywilizowanym państwie. Jak wynikało z licznych oświadczeń deputowanych, wygłoszonych na początku plenarnego posiedzenia, niejedną z nich na własnej skórze, wchodząc do gmachu parlamentu, odczuł, co to znaczy. Min. K. Antanavicius narzekał, że opluto go przeżytą trawą, inni skarżyli się, że użyto wobec nich siły. W związku z tym postawie, którzy pomyśleli, a także mniej pomyślnie dotarli do sali obrad, zażądali sprawozdania osób, zobowiązanych z racji swych obowiązków do strzeżenia porządku: ministra spraw wewnętrznych P. Waliukasa, szefa służby ochrony gmachu RN A. Skuczasa. Inaczej, zapowiedzieli, iż opuszczają salę obrad. Przewodniczący RN RL W. Landsbergis prosił zachować spokój, przystąpić do pracy. Zaś ci ludzie, jak mówił, zatrąskani są tym, jaką drogą będzie podążać Litwa...

Wewnątrz parlamentu nie mniej gorąco, niż na zewnątrz odbywała się ostra wymiana zdań. Nie obeszło się też bez wzajemnych oskarżeń, zarzutów.

## W PARLAMENCIE



REPUBLIKI

Uwieńczyło się to wszystko informacją z ostatniej chwili, która natychmiast oblaściła wszystkich. Chodzi o to, że w holu došlo do „starcia”: deputowany A. Patackas spoliczkował deputowanego R. Walaatę. Tuż na miejscu incydentu odbyła się mini-konferencja prasowa, bowiem deputowanych okrzyki tłum zainteresowanych dziennikarzy. Oto co powiedzieli „K. W.”: obaj deputowani:

A. Patackas: „Pół godziny uspokajałem tłum, prosząc by zachował umiar w postępowaniu. Następnie wracając na salę, kolega przemówił do mnie mniej więcej tak: „Ty, faszysto, zgłoś się!” Nikomu nie pozwolę ani (Dokończenie na str. 2)

## UCHWAŁA RADY NAJWYŻSZEJ REPUBLIKI LITEWSKIEJ

O PREMIERZE REPUBLIKI LITEWSKIEJ

Rada Najwyższa Republiki Litewskiej postanawia: mianować Aleksandra Algirdasa Abiszalę premierem Republiki Litewskiej.

Przewodniczącą Rady Najwyższej Republiki Litewskiej  
Wytautas LANDSBERGIS

Wilno, 21 lipca 1992 r.

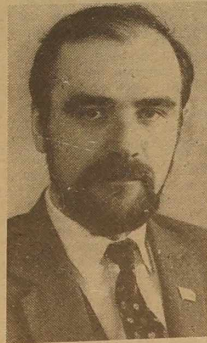
## Aleksandras Abiszala czwartym premierem odrodzonej Litwy

67 głosami — za, 5 — przeciwn, przy 22 — wstrzymujących się Rada Najwyższa Republiki Litewskiej 21 lipca na urząd premiera RL zatwierdziła deputowanego RN Aleksandra Abiszalę, dotychczasowego ministra bez teki w rządzie G. Wagorniusa. „Dziękuję za zaufanie i muszę zaznaczyć, że dopiero teraz zrobiło mi się mieszwo — powiedział nowo mianowany premier, zwracając się do deputowanych. — Proszę dopomóc mi w sformowaniu nowego rządu. Kwestię tę proponuję wciągając do porządku dziennego obrad sesji parlamentu we czwartek, 23 lipca br. W tym dniu zamierzam przedstawić do zatwierdzenia przez parlament co najmniej 2/3 składu członków nowego gabinetu”.

...

Aleksandras Abiszala urodził się 28 grudnia 1955 roku w mieście Inta, Komi ASRR, w rodzinie zesłańców. Po powrocie na Litwę w 1978 r. ukończył Wydział fizyki Uniwersytetu Wileńskiego. Pracował w Kowieńskiej Politechnice, jak też w Naukowo-Badawczym Instytucie Radiowej Techniki Pomiarowej. Obronił pracę na uzyskanie stopnia kandydata nauk fizyczno-matematycznych. Opublikował ponad 30 prac naukowych. Był wybierany na członka Sejmu Sejmidis. W 1990 roku został wybrany na deputowanego do Rady Najwyższej Litwy, w ciągu roku był jej starostą. 26 stycznia 1991 roku — mianowany ministrem bez teki.

Zona Nijole jest inżynierem technologiem, synowie Tadas i Widas są uczniami. (ELTA)



NA ZDJĘCIU: we wtorek przed gmachem parlamentu.

Fot. W. Charin

## KOLEJNY KONTRAKT „BUDIMEXU”

### Zlecenie od Stolicy Apostolskiej

Firma znana na świecie, znana też na Litwie, aktualnie odnawiająca Filharmonię Narodową ma kolejny w Wilnie kontrakt. Bezpośrednio restaurowała siedzibę przedawicielstwa Watykańu przy placu RL.

Wczoraj w hotelu „Draugyste” nuncjusz papieski Justo Mullor Garcia i dyrektor generalny „Budimexu” Grzegorz Tuderek podpisali kontrakt, na mocy którego firma polska firma ma przystąpić do prac na obiekcie, tzn. w budownictwie przy ul. Kościuszki 28 (do niedawna mieścił się tam Związek Pracy). Pracami budowlanymi objęte zostaną także sąsiednie domy, które przeznaczone są do dyspozycji nuncjatury.

Przy okazji podpisania kontraktu Jego Eminencja Justo Mullor Garcia powiedział: — Jest to dla mnie bardzo

ważny dzień. Po przybyciu do Wilna przeżyłem trudne chwile związane z ugruntowywaniem się niepodległości Litwy. Jednakże w tych trudnych momentach należy odnaleźć chwile radości i taką jest dzisiejszy dzień, gdy nabiera realnych kształtów perspektywa posiadania normalnego domu. Dom nuncjusza papieskiego będzie domem nie tylko dla mnie, lecz dla wszystkich, z którymi będziemy współpracowali: dla Polaków, Litwinów, dla całego narodu.

Dla wszystkich osób firmy „Budimex”, które ten dom będą budowały, wdzięczny będzie papież.

Grzegorz Tuderek, dyrektor generalny „Budimexu”: — Jest to zaszczyt dla mnie, da kolegów, da „Budimexu”, da kolegów, da Stolicy Apostolskiej. Pracowaliśmy i pracujemy w różnych krajach, lecz to miejsce jest dla nas szczególnie ważne. Nasi budowlani na czelę z kierownikiem obiektu Edwardem Adamskim spełnią życzenie Je-



go Eminencji, dołożą starań, aby nasz profesjonalizm znalazł kolejne potwierdzenie na powierzonym naszej firmie tak ważnym obiekcie.

Na uroczystości podpisania kontraktu obecni byli przedsta-

wiciele dyplomatyczni państw obcych akredytowani w Wilnie. Halina JOLKIALO

NA ZDJĘCIU: moment podpisania kontraktu. Fot. Walery Charin

# Posiedzenie Prezydium Rady Najwyższej

# Od Aten do Barcelony Politykujące Igrzyska

WILNO (ELTA). 20 lipca odbyło się posiedzenie Prezydium Rady Najwyższej Republiki Litewskiej. Przewodził jej przewodniczący Radę Najwyższą Wytautas Landsbergis.

Pierwszy zastępca ministra sprawiedliwości Zenonas Jaknaszewicz przedstawił członkom Prezydium grupę prawników, mianowanych do pracy w charakterze sędziów sądów dzielnicowych. Przysięgli oni wierne służbę Republice Litewskiej oraz jej praworządności. Jest to ostatnia grupa dzielnicowych sędziów, która złożyła przysięgę Ojczyźnie.

Zaprzysiężonym sędziom pogratulował W. Landsbergis. Przewodniczący prezydium bardzo odpowiedzialną rolę w budowaniu naszego państwa — powiedział przewodniczący Rady Najwyższej. Ma ona uoniemć wiarę ludzi w sprawiedliwość, do której dążymy i będziemy dążyli na wszystkich szczeblach. Powinniśmy zapewnić naszym obywatelom ich ochronę przed przemocą, krzywdą, ewentualnym rozczarowaniem. Wasza praca — to jeden z kamieni węgielnych w budowie państwa. Mam nadzieję, że zawsze będziecie uważali wobec człowieka i jego praw, uważni wobec państwa, przyczynicie się do

ugruntowania niepodległości Litwy w życiu wewnętrznym i międzynarodowym.

Na posiedzeniu zaproponowano do porządku dnia posiedzenia 21 lipca włączyć kwestię rozpięcia wyborów do rad rejonowych sołectniczej i wileńskiej. Zatwierdzono historyczny herb miasteczka Wetwierzainy.

Rozpatrywano sprawę mienia związków zawodowych. Uchwalono nie powożać. Kwestia ta w dalszym ciągu omawiana będzie w sierpniu.

Przewodniczący komisji realizacji programów ochrony środowiska, powołanej przez Prezydium Rady Najwyższej Algimantas Sejunas poinformował członków prezydium o budowie bardzo ważnych oczyszczalni wody w republice. W Sziauliai i Kownie budowa ich ma przebieg pomyślny, w Wilnie — niezadowolający. Nie rozstrzygnięto sprawy finansowania tych obiektów w drugim półroczu br. Do tych spraw powróci się na kolejnych posiedzeniach Prezydium.

Prezydium Rady Najwyższej omówiło także sprawy przyjęcia Jej Wysokości królowej Danii, wyjazdów zagranicznych deputowanych Rady Najwyższej oraz inne kwestie. (ELTA)

# W polityce — czasy nie na wczasy

(Dokończenie ze str. 1) w parlamencie, ani w tróleibusie mnie tak nazywać, dlatego odpowiednio zareagować. Sądzę, że czytelnicy „K. W.” rozumieją co znaczy słowo „honor”.

R. Walałka: „Nieprzemyślna to była rozmowa, jeszcze się nie skończyła, gdy otrzymałem w „żebny” Deputowanym o ukierunkowaniu katolickim widocznie sądzi, że jest to dobry sposób rozwiązywania sporu. W ogóle uniosłem się. Po zetknięciu się z takim faktem, że w odległości 50 metrów biła, oburzająca kamieniami, zaś inni deputowani, jak Patackas wyjaśniają, że to Antanaičius napadł na tłum — nic nie pozostaje, jak go nazwać kimś. Jemu to oczywiście nie przypadło do gustu. Nieprzemyślnie to zrobić. W ogóle jestem osobą powściągliwą, jednak dziś nie potrafiłem tak się zachować. Widocznie — zbyt duży „ładunek”. Niezależnie od tego, jacy są deputowani, jeśli ich się bije, znaczy to, że za jedyny sposób rozwiązywania problemów państwowych uznaje się siłę. Okropniej być nie może”.

Incydent rzeczywiście nieprzejmowny. Negatywnie ocenił go m.in. przewodniczący Rady Najwyższej W. Landsbergis. Zgodnie z zadaniem deputowanych przybyli na salę A. Skucizas i P. Wailukas. Trumaczyli deputowanym, co uczynili i zamierzali zrobić, aby zapewnili porządek. Deputowani poprosili o wyjaśnienie „organizatorów” tej imprezy i pociągnąć ich do odpowiedzialności.

Przed godziną dwudziestą raz jeszcze poszłam do tłumy. Co prawda, przy głównym wejściu nikogo już nie było. Wicewoano natomiast przy wejściu od strony Biblioteki im. Mażywydasa. W niezwykłe upalnym dniu chłód tryskającej fontanny ostudziła ciała wietujących, ale, niestety, nie emocje. Przy sztydzie kowieniskiego oddziału „Związku Robotników” do tłumy przemawiała deputowana N. Ożylete, ostrzegając, że „przed jutrenką zawsze ciemnieje”. Wyciągnęłam kartkę i pismo, aby coś niecoś zanotować. „Czy tu podpisuję się, zbiera, edyć trzeba złożyć podpis?” — zwróciła się do mnie widocznie bardzo „zaangażowana” w tej akcji pani. Szkoła, ale musiałam zawiesić jej oczekiwania...

**PROBLEM WYBORÓW NA WILEŃSZCZYNIE JESZCZE NIE ROZWIĄZANY**  
Mimo upalnych nastrojów w

gmachu RN i poza nim we wtorek odbyło się trzecie czytanie projektu uchwały w sprawie rozpięcia wyborów do wileńskiej i sołectniczej rad rejonowych. Przypomnę, że ubiegłym razem z nieznaczna przewaga głosów zwyciężył projekt uchwały, zgłoszony przez komisję E. Petrowasa. Ponownie więc przedstawił on swój projekt dokumentu, w myśl którego wybory odbyłyby się 19 grudnia br. W toku płoowania za tym punktem uchwały, nie został on zaakceptowany. Powstała więc możliwość zgłoszenia nową datę. Polska Frakcja, Centrum zaproponowały rozpiąć wybory w podwileńskich rejonach 8 listopada br. E. Petrowas stwierdził, że jego komisja musi zastanowić się i zgłosić nową datę wyborów. W omawianiu tej sprawy uczyniono przerwę.

Przewodniczący RN RL W. Landsbergis zgłosił na stanowisko premiera ministra bez teki A. Absizalę. Pretendent do fotela premiera, reagując na poranne zajście, stwierdził, że należy powziąć ustawę o manifestacjach, zaś ruchom społeczno-politycznym rzucił wystraszony od takich akcji. Jako premier, jak mówił, dążył do zachowania zapoczątkowanego strategicznego kierunku reform. Zamierzali on m.in. przypięszyć w rzeczywistości przewidzianego podziału administracyjno-terytorialnego. W swym gabinecie A. Absizala chciałby mieć jednego wicepremiera, ministrów, w pełni odpowiedzialnych za swe postępowanie, a także aż trzech ministrów bez teki.

Jadwiga BIELAWSKA

# Ze świata

## O STANIE ZDROWIA PAPIEŻA

RZYM, 20 lipca (ITAR—TASS—ELTA). W Watykanie opublikowano czwarty oficjalny biuletyn lekarski o stanie zdrowia papieża Jana Pawła II. Podane zostały oficjalne wyniki badań histologicznych nowotworu, usunętego przed tygodniem w szpitalu „Agostino Gemelli”. Diagnostyka potwierdziła się. Jak i sądził specjalista nowotwór był

Liczone dni pozostają do rozpoczęcia Igrzysk Olimpijskich w Barcelonie. W sobotę wieczorem odbędzie się uroczysta ceremonia ich otwarcia, a potem przez dwa tygodnie najlepiej z najlepszych będą rywalizować o olimpijskie wawrzyny, a my dzięki telewizji staniemy się tego świadkami.

Nie będziemy tym razem przypominali historii poprzednich 24 letnich Olimpiad ery nowożytnej, wychodzą z założenia, że przeciwnicy kibic ma o nich bowiem większe lub mniejsze pojęcie. W paru odcinkach postaramy się opowiedzieć natomiast o problemach, z jakimi borykał się czy też się boryka ruch olimpijski, o zagrożeniach, jakie mu gotuje współczesna cywilizacja, wybicie myślimy w przyszłość ruchu olimpijskiego.

Dzisiaj puszczając wodze wyobraźni można się tylko domyślać, jaką ciężką dźwignią, jaką potężną siłą legożenia obyczajów winien był posiadać w czasach antycznych sport, jeśli potrafił walczącym walczyć i miecze z rąk wytrącić. Starczyło przecież, by zbliżyć się Igrzyska Olimpijskie, a wojujące strony zaniechały wzajemnego mordowania się. I niech nie wyślągi do siebie dłoń w geście trwałego pokoju, i niech rzeka krwi między nimi po Igrzyskach ponownie zbierała, ale sam fakt, że sport pod postacią Olimpiad cieszył się aż takim mirem daje naprawdę dużo do myślenia.

Od powyższej refleksji krok zaledwie do stwierdzenia, że sport zawsze szedł w parze z polityką, nie dając się wyzłoczyć z otaczającego świata i jego problemów, będąc odbiciem istniejących aktualnie sprzeczności społecznych, ekonomicznych i politycznych.

Pierwszą poważną próbą dla nowożytnego ruchu olimpijskiego była I wojna światowa, która uniemożliwiła przeprowadzenie Igrzysk Olimpijskich 1916 roku w Berlinie i zahamowała na kilka lat rozwój tej nowej dziedziny życia. Dopiero w 1919 roku w Lozannie MKOl postanowił kontynuować organizowanie Igrzysk i równocześnie usunął z tej imprezy Niemcy i ich sojuszników jako winnych rozpętania I wojny światowej. Ta ze wszech miar słuszna decyzja po Antanaičius sprzecza jednak była z wyznaczoną przez MKOl zasadą politycznej neutralności. Nie pierwszy to zresztą i nie ostatni raz.

Szczytlem wykorzystania Igrzysk Olimpijskich dla celów politycznych były Igrzyska XI Olimpiady, które zgodnie ze starożytnymi idealami i założeniami ich wzkrzesiła, barona Pierre de Coubertina, miały być świętem przyjaźni i sportu, a stały się festiwalem niemieckiej buty i rasizmu. Białe, ozdobione pięciorami kołami, olimpijskie sztandary tonęły w powodzi flag ze swastyką. Na wszystkich ulicach Berlina rozklejano plakaty z wizerunkiem wodza Hitlera rozkazując ponadto, aby podczas Igrzysk nie tylko polężyła i wojsko, ale też członkowie jednostek paramilitarnych chodzili w mundurach. Po każdym zwycięstwie niemieckiego sportowca odbywały się na stadionach polityczne manifestacje. Skandowano: „Sieh hell, hell Hitler!” Na podawaną z głośników komendę widownia podzwariała triumfatorów — jeżeli to był Niemiec — u niesieniem rąk w hitlerowskiemu podziwieniu. Odzwalał się glu-

chy łoskot werbli i pieśń „Hitlerjungen...”

Rzeczywistość nie sypiała płatków różanych przed Igrzyskami Olimpijskimi również po wojnie. Dopiero podczas Igrzysk Olimpijskich w Meksyku z własną reprezentacją mogła wystąpić Niemiecka Republika Demokratyczna, podobne zresztą spory występowały w sprawie uznania dwóch państw koreańskich czy też uznawania Tajwanu jako reprezentanta narodu chińskiego. MKOl z sesji na sesję miał okazję przekonać się, że ucieczka od społecznych i politycznych problemów epoki nie jest możliwa.

Nie było na świecie ani społecznego, ani militarnego pokoju. W roku 1968 podczas Igrzysk Olimpijskich w Meksyku pod bokiem miasteczka olimpijskiego, gdzie — owszem — gołębie mogły w powodzeniem wic sobie gniazda, w centrum Mexico, na Placu Trzech Kultur, policja, aby szybko zaprowadzić porządek, strzelała do tłumy demonstrujących studentów.

Igrzyska Olimpijskie w roku 1972 w Monachium dostarczyły wiele dowodów na to, jak bardzo aktualny układ polityczny rzutuje na wszystko, co dzieje się w sporcie, w ruchu olimpijskim. Strzały w wiosce olimpijskiej i krwawa masakra, jaką zgromadziła na sportowców Izraela ekstremistyczna palestyńska organizacja „Czarny Wrzesień”, ostatecznie rozwały wpatliwości o Igrzyskach jako oazie pokoju. Przy opaniu przez nią budynku, gdzie mieszkała ekipa Izraela, ginie jeden z zawodników i trener. Wkrótce potem terroryści stawiają ultimatum: żądają u wolnienia ponad 200 Palestyńczyków, więzionych w Izraelu. Akcja odbicia zakładników kończy się tragicznie. Ginie 9 Izraelczyków, 5 terrorystów palestyńskich, policjant i pilot helikoptera.

6 września 1972 roku na stadionie olimpijskim w Monachium odbyła się ceremonia zaślubna czwórki ofiar sportowców izraelskich. Flagi olimpijskiej i flagi wszystkich państw uczestniczących w Igrzyskach opuszczono do polowy masztu. Zabierając głos ówczesny przewodniczący MKOl Avery Brundage krótko, lecz dobitnie opowiedział się za kontynuowaniem Igrzysk: „Nasza jedyna siła — to wielka idea. Nie możemy zezwolić garsić terrorystów na zniszczenie tego zaślubka międzynarodowej współpracy i dobrej woli, który zawarty jest w ruchu olimpijskim. Igrzyska muszą być kontynuowane...”

I były kontynuowane, choć nie bez grzywny. Na niespełna 8

miesięcy przed Igrzyskami Olimpijskimi w Moskwie wojska Odrędkonaję zbrojnej inwazji w Afganistanie. Przez świat wyczuła się fala protestów przeciw wano o zastopowanie sankcji politycznych i gospodarczych wobec Kremla. Wtedy zrodziła się idea zachodnich państw, aby na znak protestu między innymi walczyć ze zbrojną inwazją w Moskwie. Ostatecznie na ten krok zdecydowało się 56 krajów (m.in. USA, Chiny, RFN, Japonia, Kanada), a spośród 81 ekip, które stanęły na starcie spora ich część nie reprezentowała swych Olimpijskie, lecz Narodowe Komitety Igrzyska w Moskwie uznawane perspektywę czasu za imprezę okrojona.

Za cztery lata Związek Radziecki w odwiec za Moskwę i pod jakoby wyłudniamy pretekstem, jakoby gospodarze nie są w stanie zapewnić wystarczającym uczestnikom zawodów należycy środków bezpieczeństwa, zamordował bojkot Igrzysk w Los Angeles. Zaraz potaknęły mu — bo i jakże inaczej — inne państwa blok zwanego bloku socjalistycznym. Z woli polityków 22 lipca 1984 roku podczas otwarcia Igrzysk w gronie deflujących zabrakło sportowców ZSRR, Bulgarii, Polski, Czechosłowacji, NRD, Kuby, mających jakże wiele do powiedzenia w światowym sporcie.

W roku 1988 ruch olimpijski czekał kolejnij konflikt. Pożądowało z delegowania swych sportowców do Seulu zgromadziła Koreańska Republika Ludowa — Demokratyczna, a zaraz potem na znak solidarności potaknęły jej Kuba i Republika Maleda. Znowu więc nie byli wazycy, kto miał być obecny i przewodzić MKOl Juan Antonio Samaranch musiał przekonać bojkotową „pigulkę”. Fakt, że na starcie stanęła jednak rekordowa liczba 12000 sportowców z 160 państw mógł być odczytany jako dobry znak, rokujący nadzieję na odrodzenie się ruchu olimpijskiego po 12-letnim kryzysie.

Juan Antonio Samaranch tymczasem nadal srodze w głowie się drapał na znak zapowiedzenia w Seulu i Miedzy Igrzyskami się niczym domek z kert Związek Radziecki, a poszczególnie jego republik zaczęły kochać do siedziby MKOl w Lozannie o przywrócenie praw członkowskich (jak to było w wypadku Litwy, Łotwy i Estonii) lub o wpisanie się do nowa na listę olimpijskich. Nie narwsze MKOl podejmował w kwestii decyzje na czynie, niekarunkatorzy wyciąkając. Nie to bardzo też wiedział, jak wywić obronną ręką z jugosłowiańskich opresji, chociaż z jednej strony bowiem dotychczas sankcjon ONZ na ten kraj i wojnę domową, z drugiej natomiast Samaranch dwój się i troił w staraniach, w jego ołwicznie — Hiszpanii — odwili czyniło się narzesnie festyn sportowy, jakiego nie było: bez wurdzień politycznych (tudzież bojkotów, i ruch — zda się dopiął swego, a ruch

(Dokończenie na str. 9)

## N. SOLŻENICYN: „MIESZKAĆ TRZEBA W OJCZYZNIE”

MOSKWA, 21 lipca (ITAR—TASS—ELTA). „Mieszkać na stałe należy w ojczyźnie” — oświadczyła w wywiadzie dla „Wiedzi” gazecie „Trud” Nalika Solżenicyna, mówiąc o zamiarze powrotu swojemu rodzinie do Mos-

kwie. Nie była już tu 18 lat i podród do Rosji pozostawiała jej wiele serdecznych wspomnień, aczkolwiek nie opuszcza niepokojów z powodu ciężkiej sytuacji kraju.

Mimo wszystko wiecie, że „wojny domowej w Rosji nie będzie. Powrót (totalitarizmu) jest niemożliwy bez mordzieństwa, bez realnej siły, która by mogła opierać się na władzy totalitarnej. Poza tym nie ma Stalina, nie ma bóstwa, któremu by wierzone i którego by słuchano. Jak na razie — sami pażace, i dzięki Bogu”.

# Tu mówi Londyn

NOC. Cicho szemrze radio. Pod czystym arkuszem papieru i „this is London” — rozlega się dźwięczny głos, a za nim — weselna londyńska sygnalizacja... Właśnie tak, jeszcze nie tak wiele lat, rozpoczęła się historia przyjaźni z brytyjską stacją BBC.

Wtedy będąc studentką angielską na Uniwersytecie Warszawskim, „angielski z radiem”. Dla mnie też nie mogłam nie pójść do siedziby na Plac Katedralny, gdzie już z galeki błyszczał rekordowy autobus Radia BBC. Wtedy jednym z drzwi — pokazały ogonek, by obejrzyć wysłany na piętrze autobusowym. Tu i ówdzie dyskutujące grupki, gdzie angielski przepływał się z polskim, rosyjskim, niemieckim... — zagadki na „BBC” w koszulce z napisem „BBC” Tym „kimś” okazał się pan Zdzisław Meghreblian, pracownik wysockiej sekcji BBC, który uprzejmie zgodził się na wywiad dla „Kuriera Wileńskiego”.

Wnętrze autobusu, wyklejone słynnym angielskim herbem, zdjęciami i innymi pamiątkami, świadczyło o częstych podróżach.

Tak, sporo podróżujemy — potwierdził pan Dirański. Te podróże rozpoczęliśmy 2 lipca, a 10 godzinami w Moskwie, a 10 godzinami w Petersburgu, potem Tallin, Ryga, no i Wilno — gdzie się kończy nasza trasa.

Podróżujemy zwykłym angielskim autobusem (takie właśnie jest w Londynie). Dwa lata temu zawędrowaliśmy nim aż do Północnej Afryki... —

Autobus ten jest autobusem reklamowym. Czy reklama jest jedynym celem waszych podróży?

— Potrzebny nam jest żywy, bezpośredni kontakt ze słuchaczami. Informacje, propozycje, krytyka... W krajach wschodniego bloku, mały spór do nadrobienia. Nie

tak dawno byliśmy zgłaszani, nic też nie wskazywało, że ktoś nas słuchał w Związku Radzieckim. Cisza, kompletna cisza ciszy! Teraz, oczywiście, to się zmienia.

— Jak dawno istnieje serwis światowy BBC? Może nieco historię.

— Serwis światowy istnieje ponad 55 lat. A swoje istnienie rozpoczął jako rozgłośnia krajowa. Dopiero później nadajniki zostały skierowane „za morze”. Arabek, niemiecki i francuski — to były pierwsze obce języki, w których zaczęliśmy nadawać. Stopniowo nasz zasięg rósł. Obecnie nadajemy w 39 językach świata. Najważniejsze z nich: to angielski (24 h na dobę), arabski (12 h na dobę) i rosyjski (8,5 h na dobę).

— Jak jest z budżetem BBC? Czy jest to radiostacja niezależna, czy też otrzymuje rządowe dotacje?

— Jedno nie wyklucza drugiego. Jesteśmy na utrzymaniu rządowym i przy tym, zachowujemy niezależność. Jak to możliwe? Po prostu są ściśle określone prawa rządu i prawa BBC. Otóż rząd decyduje w ilu i jakich językach możemy nadawać, oraz ile godzin mamy trwać w eterze. Natomiast co do treści — jesteśmy zupełnie niezależni. Jedynie, nie wolno nam nadawać reklam.

— Do jakiej grupy wiekowej przypuszczalnie należą słuchacze BBC? Ili ich macie?

— Są to ludzie w wieku 30—50 lat. Ogółem słucha nas około 12 mln. Są to dane oparte na listkach, telegramach i badaniach socjologicznych. Ostatnie z nich uplasowało BBC na drugim miejscu wg popularności w Europie, a na pierwszym — pod względem wiarygodności...

— Dziękuję panu Dirański i rozglądam się za następną „ofiarą”. Pan Eugeniusz SMOLAR — kierownik polskiej sekcji — właśnie ma chwilkę czasu.



— Co robi polska sekcja BBC? Czy jest różni od innych?

— Główną domeną naszej sekcji jest życie publiczne w Polsce, na Litwie. Nie tylko wydarzenia rangi państwowej, duże afery polityczne, ale także drobne male zdarzenia kulturalne, małe problemy. Nie można zrozumieć „góry”, nie czując „dół”. I każda informacja, duży czy mały, powinna być wiarygodna... —

— O, właśnie, już po raz drugi słyszę to słowo: „wiarygodność”, „reliability”. Co to znaczy dla państwa?

— BBC cieszy się opinią najbardziej wiarygodnej stacji w Europie. Jest to opinia bardzo krucha: pracuje się na nią latami, a stracić można w jeden dzień. Jak zaufranie. Często zdarzało się, że mieliśmy sensacyjną informację. Podawaliśmy je wcześniej od innych. Ale nigdy nie pozwoliliśmy, by „poszły” do eteru nie sprawdzone.

— W czasie stanu wojennego zachodnie radiostacje różne rzeczy nadawały. A to, że w grudniu ludzie byli trzymami na stadionie i polewani zimną wodą... Innym znów razem, że w paryskiej Notre Dame odbyła się meza

zabójca za Tadeusza Mazowieckiego... —

W tamtych trudnych czasach zalezało nam, żeby słuchali nas zarówno i członkowie ruchu oporu, i komuniści. Żeby wierzyli nam. Nikt nie ma prawa kogokolwiek obrażać. Informacja powinna być sponowana, oponowana. Informacja bez cenzury — to potężna broń.

Rosło serce, gdy ludzie mówili: „BBC powiedziało...”. Tak, wiarygodność to nasze credo.

— Jaki jest zespół polskiej sekcji? Kto na polsku zostanie dziennikarzem BBC?

— Nasz zespół jest bardzo młody, składa się z 34 osób i jest to najliczniejsza załoga. Wymagane warunki dla przyszłego dziennikarza BBC, to biegła znajomość dwóch języków, w naszym przypadku polskiego i angielskiego oraz obeznanie z wydarzeniami na bieżąco. Studia dziennikarskie są nieobowiązkowe. Wielu moich kolegów jest np. po filologii angielskiej.

— Poproszę jeszcze o kilka informacji dla osób, chcących nauczyć się lub dokształcić swój angielski... —

— BBC is the biggest classroom in the world. Tygodniowo transmitujemy ok. 100 h lekcji angielskiego. Na różnych poziomach. Ale nawet zwykłe słuchanie radia w jez. angielskim może dać poczucie kontaktu, możliwość wyrobienia prawdziwego akcentu, oduczenie się. Obecnie radiostacja „Znad Willi” retransmituje programy informacyjne BBC. Nic nie stoi na przeszkodzie, żeby i półgodzinna lekcja angielskiego znalazła swych odbiorców również na Litwie.

— Dużo podróżowaliście... Czy Wilno różni się od innych miast Europy?

— Jest to normalnie europejskie miasto: czyste, zadbane. Piękne europejskie miasto... Trochę bańkowe. Duchy z przeszłości... Tak, miasto jest jak najbardziej europejskie, ale... czy są ludzie Rzeczcy najważniejszą jest tolerancja. Każdy ma swoją rację. I jest to trudna sztuka zrozumienia racji innych. A tylko to może dać podstawy dla prawdziwej europejskości.

Romualda SAKOWICZ  
Fot. Walery Charin

# Czy Polacy zdradzili?

Tak, zdradzili poświęcenie życia i krwi swych przodków, którzy walczyli w 1920, w 1939 i w 1944, żeby tu na Ziemi Wileńskiej nie było sowieckich wojsk. Wojska te niosły ze sobą niewolę, śmierć i zniszczenie, zesłania, rozpacz i łzy. Wyniki referendum z 14 czerwca są przerażające. W okęgach zamieszkałych w dużej części przez Polaków absencja przy urnach wyniosła ponad 40 proc. Oznacza to, że ludziam, którzy nie poszli do

głosowania, jest obojętne, czy tu na Ziemi Wileńskiej będą sowieckie wojska okupacyjne czy nie. Z głosujących kilkadziesiąt procent odpowiedziało „tak”, chcemy, żeby tu zostały te armie, które nie tak dawno rabowały i nasze mienie, mordowały, burzyły kościoły. Przerzającel

Referendum to nie było wewnętrzna sprawa Litwy. Miało ono na celu potępienie tego, co od 200 lat szło na te ziemie ze wschodu, co niosła

za sobą rewolucja bolszewicka i agresja sowiecka dla Litwy, dla Polski, dla całego świata. Jak wobec tego świat i Polska widzą Polaków Wileńskich? Odpowiedzieć sobie sami.

Mówicie, teraz o wynaradawianiu Was przez Litwinów, o litanizacji, ale cóż to może znaczyć, gdy w kościele dzieci idące do pierwszej Komunii Świętej mówią po rosyjsku, gdy ich rodzice po mszy rozmawiają pod kościołem po rosyjsku? To jest

dla Was zupełnie naturalne. Mnie, człowieka wychowanego tutaj ognia zgroza. To, że Litwa sądzi znajomości języka litewskiego od swych obywateli, uważane za pogwałcenie wolności i praw, ale czy sobie wyobrażacie, że gdzieś na świecie w innym państwie petent w urzędzie, klient w sklepie czy w innym podobnym miejscu może się spotkać z pracownikiem instytucji publicznej z nieznojącego języka państwowego przyjętego w tym kraju? Jest to nie do pomyślenia. Chwała Wam za to, że walczyliście o swą tożsamość narodową, o kulturę, piśmiennictwo. Państwo Litewskie.

# Państwo a obywatel

kie Wam tego nie broni, ale musicie pamiętać, że jesteście obywatelami tego państwa. Przyjęcie obywatelstwa Litwy nakłada na Was obowiązki lojalności i postępowania takiego, żeby ono było zgodne z interesem ogólnonarodowym.

Jan DUNOWSKI  
Wilno—Szczecin  
P.S. Honorarium proszę przekazać na numeratę „Kuriera Wileńskiego”.

# Zanim wydawać sądy o kimś

Co można powiedzieć po przeczytaniu listu Jana Dunowskiego? Szkoła, że nasz rok, jak pisze, „wychowany tutaj”, a obecnie obserwujący nasze życie z ubocza, przemawia z pozycji sędziego, czy nawet oskarżyciela całej grupy narodowościowej. Czy nie lepiej by było, gdyby Autor spróbował przeanalizować, dlaczego wyniki referendum z 14 czerwca są takie, a nie inne.

To że absencja przy urnach w dzień referendum była rzeczywiście wysoka, na pewno jeszcze wcale nie oznacza, że „ludziom, którzy nie poszli na głosowanie, jest obojętne, czy tu na Ziemi Wileńskiej będą sowieckie wojska okupacyjne czy nie”. Dlaczego Autor nie zadał sobie pytania i nie spróbował wyłuszczyć, jakby się czuł

gdymy władze republiki raz ufały mu zezwalając na głosowanie w referendum, drugi raz nie ufały — nie zezwalając na wybranie swojej rady rejonowej. A więc, świat i Polska, patrząc i ocenając Polaków Wileńskich, winny dostępować nieco więcej, aniżeli tylko zwykłą stałystykę. Absolutna większość mieszkańców Wileńskich, umęczonych różnymi rozgrzewkami politycznymi, będąca przedmiotem tych rozgrzewek na pewno podziela opinię J. Dunowskiego dotyczącą „zasług” wojsk sowieckich na Wileńszczyźnie.

To, że dzieci idące do pierwszej Komunii Świętej rozmawiają niekiedy ze sobą po rosyjsku, jest biedą, jeżeli nie tragedią tych dzieci i ich rodziców. Ale nie tylko rodzice ponoszą wyłącznie za

to winę. Oczywiście, o wiele łatwiej było pozostać Polakiem wyjeżdżając do Polski, niż pozostając tu. Gorzej, że do niedawna, a nawet i obecnie się zdarza, iż w Polsce niektórzy się dźwiwią „skąd tam na wschodzie Polacy — przecież wszyscy wyjechali do Polski?”. Niestety, podobnie wypowiadają się również niektórzy repatrianci z naszych stron. Jeszcze i dziś niektórzy Rodacy w Kraju, ustyszawszy nasz akcent zaczynają do przybysza z Wileńszczyzny czy Grodzieńszczyzny mówić po rosyjsku. Nie wiem, być może w ten sposób doskonałą znajomości tego języka, ale oświadczenie takie sferki obserwuję ze smutkiem.

Co dotyczy znajomości języka litewskiego, na pewno to żądanie jest sztuczne i

Polacy nauczą się języka państwowego. Ale potępiając ludność Wileńszczyzny za to, że nauczone ją języka rosyjskiego, a nie litewskiego, należy pamiętać, że władze w tym regionie po wojnie sprawowały przeważnie przybysze ze Związku Sowieckiego, tzw. rosyjskojęzyczni. Teren ten był polem startowym Moskwy do rusyfikowania Litwy, zaś dla władz Litewskiej SRR ludność Wileńszczyzny była kołem ofiarnym, na którego przykładzie można było mieldować przeloznym w Moskwie, jak się zwiększa na Litwie liczba szkół rosyjskich. A propos, również obecnie niektórzy „bojownicy o litewskość na Wileńszczyźnie” podnieśli wrzawę o to, że zamyka się tu rosyjskie szkoły, aby znów spolonizować Wileńszczyznę.

Na pewno każdego Polaka — obywatela Litwy, obowiązują lojalność wobec państwa, w którym mieszka. Lo-

jalsność, ale nie pokora przed dowolnym postępowaniem władz. Bo w warunkach demokracji władza powinna być dla ludzi, a nie ludzie dla władzy. Władze powinny dostrzegać ludzkie potrzeby i oraz dążenia, i respektować własne ustawy. Między innymi, ustawa RL o mniejszościach narodowych głosi, iż w miejscowościach, gdzie zwarcie mieszkają grupy etniczne, obok państwowego języka litewskiego w urzędach, sklepach i w innych miejscach publicznych mogą one również używać języka ojczystego. To z kolei zakłada, iż pracownicy tych placówek obok znajomości języka państwowego powinni również władz językiem zamieszkującej w skupisku na tym terenie mniejszości narodowej. Takie są nasze realia, które należy znać i uwzględnić, jeżeli się chce wyładować jakieś sądy o nas.

Zbigniew BALCEWICZ

# Spór trwa – konkretnej decyzji brak

Wieś Sorok Tatarsy znajduje się w malowniczej miejscowości nad rzeką Waką, tuż obok Wilna. Skąd pochodzi ta nazwa? Otóż Tatarsy – pierwsi osiedlency tej wsi zostali przywiezieni na Litwę przez Witolda. Książę za wiarę mu służbę nadał im ziemię i niektóre inne przywileje. Z latami tu zamieszkał się na dobre, stąd pojawiła się ta nazwa wsi.

Od tego czasu dużo wody upłynęło, wiele też się zmieniło we wsi Sorok Tatarsy. Tatarsy na przeciągu kilkunastu lat mieszkali skupieni, uprawiali nadaną im ziemię, przestrzegali obyczajów i tradycji swojego narodu, języka. Większość z nich asymlowała się, prawie zapominała swój język i obyczaje. Co prawda, zanim jeszcze był czynny meczet, starali się trzymać bliżej ku sobie, łączyła modlitwa. Nie mieli szkoły, więc dzieci oddawali do tych, jakie były obok. Już wyglądało, że po iluś tam lat jeszcze latach nie będzie wiadome, z czym się wiąże nazwa wsi.

I oto powiały nowe wiatry na Litwie. Wraz z innymi mniejszościami narodowościowymi odetchnęły z ulgą również Tatarsy – zjednoczyli się we wspólnotę. Bo co tam mówić, faktycznie nigdy nie mieli łatwego życia. Czynią więc obecnie wszelkie starania, by od nowa odrodzić swoją kulturę i obyczaje, język. Nurtuje myśl zachowania wsi jako historyczno-etnograficznego zabytku po swych przodkach i księciu Witoldzie. Wielkie więc nadzieje łączyli z nowo powziętą przez rząd uchwałą o zwrocie ziemi i nieruchomości dla prawowitych właścicieli. A własnej ziemi swego czasu mieli pod dostatkiem. Nie widzą po prostu swej przyszłości i przyszłości wsi bez tej ziemi. Głęboko są przekonani, że wraz z jej zwrotem wrócą do wsi rozrasiłi po całym świecie rodziny i wieś ich rozkwitnie jak za dobrych czasów. Niestety, są to tylko na razie życzenia, gdyż ich wioskową ziemię podzielono pod parcele budowlane dla pracowników zjednoczenia warzywniczego „Pagiriai”. Wskutek odgórnie podjętej nierozsądnie

decyzji właśnie pracownicy „Pagiriai” staną się mimowolnie spadkobiercami tej ziemi... Dowiedzieli się o tym 31 grudnia ub. roku – w ostatnim dniu składania podań o zwrot ziemi, kiedy to właśnie wydzielono ostatnią parcelę. Nie znaczy to absolutnie, że mieszkańcy wsi Sorok Tatarsy dotąd nie złożyli do gminnej komisji rolnej własnych podań. Zrobili to o wiele wcześniej. Przy podziale ziemi pod parcele opierano się na wcześniejsze uchwały, tzn. na te jeszcze z czasów komunistycznych. Powstaje pytanie, dlaczego tak krzywdzącej ludzi uchwały dotąd nie odwołano i nie powzięto nowej? Widocznie tak jest wygodniej dla odgórnych czynników regulujących tę sprawę. Nie siedzieli bynajmniej z założonymi rękami. I wspólnota tatarska, i mieszkańcy wsi wolałi o pomoc do samorządu rejonowego, Ministerstwa Rolnictwa, rządu i RN. Przyjeżdżały komisje, wysłuchiwały, współzucy – bez rezultatów. Wreszcie premier zlitował się nad pokrzywdzonymi i na jednym z listów od wspólnoty tatarskiej napisał taką oto rezolucję: „Powstrzymać przydział parceli przy historyczno-etnograficznej wsi”. Kto jednak miał go powstrzymać, nie wiadomo, gdyż nikt do tego nie został zobowiązany. A więc: jednym pociągnięciem pióra na odczepnego. Jak dotąd nikt na swoje barki takich obowiązków nie wziął i stara uchwała działa nadal, mimo iż podjęto uchwałę o zwrocie ziemi prawowitym właścicielom.

Z drugiej strony wsi tymczasem znajduje się ziemia tzw. niczyja. Tamtą właśnie należało przydzielić pod parcele. Niemniej projekt został sprządzony i on właśnie objął tę ich ziemię, pójździe tam także nowo wytyczona droga. Proponowane mieszkańcom S. Tatarsy arealy z tamtej strony wsi im nie odpowiadają: chcą normalnie być gospodarzami na swoim, na ziemi, do której wiekami wrastali korzeniami. Zresztą, kto wie, czy do tej „niczyjej” ziemi nie zgłaszają się z czasem jej właściciele? Sprawa więc nadal stoi os

tro, spór trwa. Chłopi chcą swoją ziemię uprawiać, a działkowicze na tej ziemi się budować.

Sporną tę kwestię ostatnio spróbowano polubownie rozwiązać z Ministerstwem Budownictwa i Urbanistyki – twierdzi Z. Paulikaite, st. doradca przy urzędzie pełnomocnika na rejon wileński. Pismem z dn. 26 czerwca br. „O wsi Sorok Tatarsy” ministerstwo proponuje na terytorium wsi Sorok Tatarsy w 1993 roku utworzyć rezerwat etnograficzny. Proponuje się także w najbliższym czasie rozwiązać sporną kwestię ziemi wydzielonej pod parcele pracownikom „Pagiriai”. W tym należy nadać się opierać na uchwałę 1987 r., na mocy której ziemię kiedyś należąca do wsi oddano pod parcele i ściśle jej przestrzegać. Wsi natomiast zwrócić ekwiwalent w innym miejscu.

Czyli sumując, na razie działkowicze są górą. Dlaczego właśnie oni? Bo nadal jest aktualna uchwała z 1987 r. i jeszcze to, że tylko czterech byłych gospodarzy posiada dokumenty potwierdzające własność.

Czy spór między chłopami i działkowcami uda się rozwiązać, dopiero życie pokaże, na razie strony są wobec siebie bojowo nastawione.

Czesława GUDALEWICZ



## Moim zdaniem

# Uśmiech pasuje do każdej twarzy

Jestem starym człowiekiem i chyba dość odważnym, by wypowiadać swoje zdanie bez grzesnościowej hipokryzji. Może po przeczytaniu tego listu młodzi ludzie uznają, że jestem zacořany... Co tam młodzi. Wiem, że tego zdania będą też niektórzy moi rówieśnicy, którzy próbują ubiorem i sposobem bycia upodobnić się do młodzieży. Często przecież widzimy podtatasytanych panów nieco nieporadnie naśladowujących na parkiecie młodzieżowe wygibasy.

A ja przyznaję, że nie podaję za duchem czasu, chociaż... Człowiek jako „erare humanum” może się mylić i zmieniać swoje zdanie, więc może i ja kiedyś zagustuję we współczesnej muzyce młodzieżowej. Trochę się już do tej zabijającej decyzjami muzyki przyzwyczaiłem, ale wciąż nie mogę zrozumieć, dlaczego wykonuje się ją w taki sposób – bez odrobiny radości czy uśmiechu.

Niedawno trafilem na koncert zagranicznych grup rockowych. Otóż jeden z wykonawców (niechcjalnie ubrany – rozchlestała koszula, wypuszczona na coś, w czym domyśletem się spodni) jeździł i wrzeszczał do mikrofonu i tak boleśnie grymasem na twarzy, że słuchaczom nie się mogło kojarzyć z cierpieniem przy wyjątkowo trudnym porodzie. Nie wiem, może to reżyser programu wymaga od wykonawców rozbienia z twarzy strasznych masek. A może taka ekstaza służy zamotrowaniu publiczności, jak trudno jest zarobić na te oklaski, kwiaty itp.

Kiedyś uczono mnie, że uśmiech pasuje do każdej twarzy. Więc może by miale wyglądał i przy najbardziej nowoczesnej piosence, nawet tej „importowanej” z Zachodu. Z szacunkiem  
Michał WOŁOSEWICZ  
Bieniakanie  
PS. Honorarium przekazane na fundusz „K.W.”

# Dom Kultury w Zarasai

W Zarasai otwarto nowy Dom Kultury. Ten dzień stał się świętem dla mieszkańców miasta i rejonu. Zjechali sąsiedzi z Estonii, Łotwy i okolicznych rejonów Litwy. W świątce wziął udział ziomek – kompozytor L. Abarius.

Dom Kultury zbudowali budowlani przedsiębiorstwa państwowego „Polimerai”. Już odbyły się pierwsze koncerty i spektakle zespołów artystycznych republiki. DK jest przestronny, ma dużo sal i pokoi, wyróżnia się także dobrą akustyką.

W. BALTAKIS

NA ZDJĘCIU: nowy DK.

Fot. autor



## Z myślą o pacjentach

# Mieszkańcy rejonu wileńskiego będą mieli bliżej do przychodni

Szanowni Czytelnicy, mieszkańcy rejonu wileńskiego. Jędz zapewnie zauważyliście nasz zainicjowany dość często porusza tematy ochrony zdrowia w rejonie wileńskim. Dość często powracamy szczególnie do problemu z dojazdem do nowej Centralnej Przychodni Rejonu Wileńskiego. Położenie geograficzne rejonu (wokół stolicy) sprawia, że gdziekolwiek tę przychodnię przeniesie, to mieszkańcy którejs z gmin będą mieli za daleko i będą narzekali na trudności z dojazdem.

Problem ten nieraz był omawiany w Ministerstwie Zdrowia, padaly różne propozycje, m.in. i taka, by zlikwidować rejonową przychodnię, a pacjentów podzielić między wileńskie przychodnie miejskie. Jednak sondaż przeprowadzony wśród mieszkańców rejonu wykazał, że wolą dojeżdżać do dalekiej, ale własnej przychodni. Dziś z satysfakcją informujemy, że dla sporej części mieszkańców rejonu problem dojazdu został rozstrzygnięty. Otóż po przeniesieniu się

przychodni do Paszilaiczai, w starym jej locum w Nowej Wilejce pozostała filia przychodni obsługująca mieszkańców gmin mickunskiej, grygajkiej, ławaryskiej i kałwialskiej, czyli przyległych do tej dzielnicy miasta. Niestety, wkrótce się okazało, iż w czasach powszechnej drożyny i galopującej inflacji utrzymanie tej filii jest dla rejonu nierentowne. Postanowiono ją zlikwidować, lecz dopiero po zasięgnięciu opinii strony zainteresowanej – czyli pacjentów.

Przychodnia na zlecenie Min. Zdrowia przeprowadziła jeszcze jeden sondaż wśród mieszkańców wymienionych gmin, w którego wyniku okazało się, że respondenci chcieliby nadal się leczyc w Nowej Wilejce. Sprawa została rozstrzygnięta pozytywnie. Co prawda, filie przychodni rejonu wileńskiego w Nowej Wilejce jednak się likwiduje, ale jej pacjenci mogą korzystać odtąd z usług wileńskiej Przychodni Miejskiej nr 11 przy ulicy W. Syrokomi 8, tel. 67-35-53.

Uwaga! Wymieniona przychodnia prowadzi rejestrację pacjentów z rejonu wileńskiego od 15 lipca do 15 września br. Jeżeli ktoś nie chce dojeżdżać do Paszilaiczai, powinien jak najszybciej zarejestrować się w przychodni w Nowej Wilejce. Z administracją przychodni ta sprawa jest uzgodniona.

więc mieszkańcy gmin mickunskiej, grygajkiej, ławaryskiej i kałwialskiej nie będą mieli żadnych przeszkód z założeniem tam kartoteki. Pamiętajmy, że termin uchwały o 15 września. Otóż jest to związane z rozliczeniem. Chodzi o to, że samorząd rejonu wileńskiego będzie płacił personelowi przychodni nr 11 za obsługę mieszkańców rejonu. Takie rozliczenia wymagają dokonywania kalkulacji – ilu pacjentów leczyc się poza rejonową przychodnią. A więc ci, którzy chcą się leczyc w Nowej Wilejce powinni się pociępszyć. Ale nie znaczy to, że wasza rejonowa przychodnia w Paszilaiczai odmawia wam swoich usług. Ci, którzy już są zarejestrowani, zawsze mogą się tam zgłaszać.

Licyca DOWRO

Szanowna Redakcjo! Na łamach Waszego pisma chcę się podzielić wrażeniami z pobytu na obozie terapeutycznym w Polsce, w miejscowości Lipczynki i podziękować tym wszystkim, którzy pomogli mi ten wyjazd doprowadzić do skutku.

Mam trójkę dzieci. Syn pierwotny wskutek urazu doznanego podczas porodu jest całkowicie sparaliżowany. Początkowo były gorączkowe poszukiwania sposobów ratowania go. Geografia poszukiwana była bardzo szeroka: poza Litwą — Łotwa, Białoruś, Mołdawia itp. Zrywałam się na każdą pogłoskę o jakimkolwiek znachorze, gdyż tradycyna medycyna zakwalifikowała moje dziecko do kategorii „kawał mięsa”. Po okresie bezowocnych poszukiwań nastąpił okres bierności nad synem bez nadziei na przyszłość. W międrzyzacie urodziła nam się córka, potem syn. Nie zmniejszyło to naszej miłości do Karola, ale nie byliśmy w stanie mu pomóc.

Nadzieję zaświatała, gdy znany litewski psychoterapeuta Walius Sruoga przyjechał z Polski filmy o pracy z dziećmi z porażeniem mózgu metodą Domana. Będąc na stażu w Polsce dr Sruoga poznał wspaniałego człowieka i doskonałego specjalistę Krzysztofa Liszcza, który realizuje program rehabilitacji córki Kasi właśnie metodą Domana. Małżeństwo Liszców kilkakrotnie było w Filadelfii na specjalnych kursach. Wszczęstrowna wiedza połączona z doświadczeniem i tytaniczną pracą daje fascynujące rezultaty. Przykładem tego jest pani Katarzyna Liszcz. Pani Katarzyna jest z zawodu historykiem sztuki, bardzo lubi swoją pracę, ale z niej zrezygnowała i teraz cały swój czas poświęca córce. W ciągu trzech lat osiągnęła

bardzo dużo. Z dziecka nie poruszającego się i nie mówiącego mała Kasia przekształciła się w inteligentną gadułę (ma dopiero 6 lat, a jej poziom intelektualny dorównuje 13-letniemu dziecku), poza tym dziewczynka raczy i jest w stanie dokonać wielu czynności. Ma co prawda problemy z chodzeniem, ale rodzice są zdania, że w

gdy byliśmy wśród swoich. Zauważyłam, że w ogóle stosunek ludzi zdrowych do chorych niepełnosprawnych w Polsce jest inny, więcej w nim ciepła i współczucia.

Dzięki rodzinie Katarzyny i Krzysztofa Liszców zdobyliśmy wiele teoretycznej informacji i praktycznych wskazówek, jak pracować z naszym chorym dzieckiem.

otaczający ich ludzie byli nastawieni sceptycznie, a nawet wrogo wobec ich poczytań, nie rozumieli, dlaczego tak ćwiczą właśnie dziecko, dlaczego przez 24 godziny trzymają go na brzusku na podłodze. Teraz, gdy Kubuś z dnia na dzień się zmienia i czyni ogromne postępy, jest wiele osób gotowych im w tym pomagać. Taka pomoc

dziecko jest trochę inne, że potrzebuje naszej pomocy i opieki. Ale u nas ludzie są nietolerancyjni w stosunku do mniejszości i to nie tylko narodowych. Jakże często widzę mamusie, które odciągają swoje zdrowe pociechy od dzieci chorych, żeby się nie wstydziły widoku inwalidy, żeby nie zadawały za dużo pytań. To nie jest słuszne traktowanie problemu. Przecież nie możemy być pełni, że nam się coś takiego nie przydarzy, nikt nie jest ubezpieczony przed inwalidztwem własnym czy swoich dzieci. Wyciągnijmy więc rękę pomocy i przyjaźni w stronę potrzebującego, a w razie potrzeby nam ktoś też ją poda. W Toruniu odwiedziłam pewną rodzinę, gdzie dziecko jest niewiedome i sparaliżowane, a ojciec głuchy. Zdałoby się, że nie, tylko współczuć takim ludziom, a przecież można im też pomóc. W tej rodzinie jest życie ciepła, miłości, spokoju, pogody ducha, że kojarzy się ono z piękną oazą w naszym pełnym stresów, znerwicowanym życiu. Z pobytu w Polsce wywoziliśmy dużo ładunek emocjonalny, który powinien wystrząsnąć mi na długo, który pomoże przełamać bariery obojętności, niechęci, biurokratyzmu. Staję do walki o swoje dziecko, które, choć już było spisane na straty ma jeszcze duże szanse. Powinno nam tylko wytrwać. Wiem, że będę pracowała nie szczędząc czasu i wysiłku, bo jestem matką, a matka nigdy nie rezygnuje...

## Podajmy im dłoń

# Staję do walki o swoje dziecko

trakcie realizacji programu uda się rozstrzygnąć także ten problem.

Dr Walius Sruoga zaprzyjaźnił się z małżeństwem Liszców, był na seminariach, konferencjach, odczytach, zebraniach zapoznających z metodą Domana. Długoletnia praktyka lekarska, wnikliwy umysł psychoterapeutyczny pozwoliły mu doskonale zrozumieć, wyuczyć tę metodę. Jest to jedyny specjalista, który tak dogłębnie poznał metodę i potrafi ją stosować u dzieci z porażeniem mózgowym. Na co dzień obcuje z takimi dziećmi, obserwuje zmiany u swoich małych pacjentów. Słowem — jest pionierem metody Domana na Litwie.

Wracając do obozu w Lipczynku, muszę zaznaczyć, to, że tam trafiliśmy, uważamy za uśmiech losu. Zostaliśmy tam otoczeni ciepłem, miłością i przyjaźnią innych rodziców i dzieci. Na obozie było 17 rodzin z dziećmi z porażeniem mózgowym. Czuliśmy się tam bardzo dobrze.

Według Domana każdy człowiek wykorzystuje tylko 10 proc. komórek mózgowych, a więc dziecko z porażeniem mózgowym ma wystarczającą potencjalną do wykorzystania, ważne jest, by praca mózgu dziecka była ciągle stymulowana przez wzrok, słuch, motorykę itd. Dziecko z porażeniem mózgowym ma ogromny głód informacji, z tym, że tę informację musimy przekazywać w nieco inny sposób.

Na obozie były jeszcze 2 rodziny, które rozpoczęły realizację programu przed rokiem, właśnie w Lipczynku. Podczas mini-wyjazdu z Iwoną i Jankiem Urbańskimi usłyszałam, że są oni szczęśliwi, iż zapoznano ich z tą metodą. Ich syn — Kubuś w trakcie realizacji programu w ciągu roku zrobił ogromne postępy. Z dziecka, które tylko leżało, Kubuś zamienił się w dziecko raczyjące, gaworzące, rozumiejące polecenia, wygodne i wesołe. Rodzice stosujący metodę Domana uprzedzali, że na początku

jest rodzicom chorych dzieci bardzo potrzebna. Na przykład, w Toruniu na 40 rodzin mających chore dzieci przypada aż 600 wolontariuszy, czyli ochotników do pomocy. Albowiem praca z dzieckiem musi być prowadzona przez 10–12 godzin dziennie. Są też ćwiczenia, które wymagają udziału aż pięciu osób, np. bierne pełzanie — pełzanie, kodowanie ruchu w mózgu dziecka, by potem mogło ono samodzielnie go otworzyć. Wolontariusze to najczęściej młodzież — studenci — zakonnicy, narkomani, którzy pracując z chorymi dziećmi widzą cel w życiu i dając — otrzymują satysfakcję moralną.

Uważam, że my też powinniśmy zmienić swój stosunek do inwalidów, ludzi chorych. Niech się rodzice nie przerażają i nie peszą, gdy ich zdrowe dziecko zapyta, dlaczego takie duże dziecko siedzi w spacerówce, dlaczego mu ślina płynie z buzi. Trzeba na takie pytania odpowiadać po prostu, że to

Anna SIPOWICZ

P.S. Gdyby znaleźli się chętni do pomocy pani Annie czyli do pracy z Karolikiem, redakcja dysponuje telefonem autorki, który udostępni każdemu pragnącemu podać pomocną dłoń dziecku i matce w ich szlachetnej walce

## Bolączki dnia powszedniego

### Gdzie kupić lekarstwa?

Od dłuższego już czasu w aptekach nie można nabyć niektórych leków tak niezbędnych dla zdrowia, jak pantakratyn, baralgin, cerebrolin i in. Widocznie jednak dla niektórych one nie są deficytem, bo na szupach, w gazetkach aż się rol od ogłoszeń o sprzedaży tych lub innych leków. To znaczy, że jakiegoś rodzaju jednak popadają one do rąk spekulantów, którzy kosztem naszego zdrowia nabijają sobie kieszenie. A gdzie są leki z dawnych, których też nie tak mało otrzymujemy z zagranicy?

Aleksander RUDOMAN

Czytelnik ma jak najbardziej rację, bo leków w naszych aptekach jest z każdym dniem coraz mniej. Brakuje nie tylko leków deficytowych, ale nawet tych najpopularniejszych — od bólu głowy, uspokajających, środków opatrunkowych. Dlaczego? Do produkcji leków krajowych najczęściej nam brakuje tych lub innych komponentów, które otrzymywaliśmy z innych republik b. Związku lub z zagranicy. Obecnie musimy za nie płać nie tylko słono, ale i walutą, na co nie zawsze nas stać. Znajdujemy się, niestety, w głębokim

krzysie, w tym i lecnictwo, ale musimy wytrwać.

Co dotyczy leków z dawnych. Można je nabyć tylko na receptę wystawioną przez lekarza dzielnicy. Na otrzymanie leków z dawnych w pierwszej kolejności mają prawo ludzie niepełnosprawni. Apteka z lekami z miłosierdzia znajduje się w Wilnie, przy ul. Antokol 36.

### Gdzie szukać pomocy?

Jestem samotną kobietą, dobiegamą siemdziesiątki. Jestem chora i biedna, a przez to nie-szczęśliwa. Otrzymuję rentę, ale bardzo niską i nie wystarcza mi jej do końca zalegająca. Ceny na komorne, leki wzrosły kilkadziesiąt razy, o bywomości lepiej nie mówić. Przy niewielkiej oszczędności, pleśniedzy mi wystarcza zaledwie na herbatę i kawalek chleba, a i to nie zawsze. Sądziłem widząc moją nędzę od czasu go czasu przynosiła mi talerz zupy, ale nie mogę ciągle nadużywać ich uprzejmości. U nich też się nie przelewa.

Proszę, Szanowna Redakcjo, za ten list nie osądzać mojej sytuacji, ale poradzić, jak mam dalej żyć. Podobno są jakieś talony na bezpłatne obiady, ale gdzie je wziąć...

Anna K.

Ludzie starzy i inwalidzi często nie wiedzą, do kogo w krytycznej sytuacji życiowej mogą się zwrócić z prośbą o pomoc i jaka ta pomoc może być.

Otóż informujemy, że taką pomoc każdy potrzebujący może otrzymać w Centrum Opieki Społecznej przy Wileńskim Samorządzie Miejskim, którego celem jest okazanie pomocy opieką. Centrum posiada swoje pododdziały opieki społecznej przy każdym starostwie w mieście. Pod ich pieczęcią znajdują się samotni emeryci i inwalidzi, którym jest niezbędna pielęgnacja w domu, bezpłatne wyżywienie i zaopatrzenie w produkty żywnościowe.

A więc w wypadku, gdy samotny emeryt lub inwalida znajduje się w trudnej sytuacji życiowej i potrzebuje pomocy lub opieki, powinien się zwrócić do Centrum Opieki Społecznej (al. Giedymina 9) lub do starostwa według miejsca zamieszkania (nieo-niecznie samemu, jeżeli zdrowie lub wiek nie pozwala) i wyliczyć swoje biedy. Można też złożyć podania na jednorazowy zasiłek (raz do roku), bezpłatne wyżywienie (talony) i produkty, otrzymać

coś niecoś z ubrania lub o-buwia pochodzących z darów dobroczyńców. Tutaj otrzymają pomoc samotni emeryci i inwalidzi potrzebujący pielęgnacji, konsultacje na temat przysługujących im ulg i in.

W Centrum Opieki Społecznej niezbędna pomoc mają prawo otrzymać także osoby po wyjściu z więzienia.

### COS NIECOS O ULGACH

Jesteśmy rodziną wielodzietną. Zajmujemy trzy-pokojowe mieszkanie komunalne... i bardzo dużo pieniędzy. Czy przysługują nam jakieś ulgi, chociażby ze względu na małe dzieci.

Alfreda BURZYŃSKA

Tak, przysługują. Uchwała z dnia 20 maja br. „O ulgach w opłacie za usługi komunalne rodzinom nisko zabezpieczonym przewiduje następujące: — Na każde dziecko do 16

lat: pierwsze, drugie i trzecie stosuje się 50 proc. zniżkę za gorącą wodę i chłodną wodę, kanalizację, gaz, windę, oświetlenie klatki schodowej i piwnicy. Na czwarte i następnie dzieci przysługuje zniżka 25 proc. Ulgi te dotyczą także uczniów wszelkich rodzajów (dla niepracujących) zakładów naukowych.

— Ulgi z 50 proc. zniżka za usługi komunalne przysługują także inwalidom (osobiscie) I i II grupy.

Słyszalem, że emeryci mają prawo na zniżkę przy kupnie opału, ile to wynosi proc?

Bolesław GROCKI

Otóż emeryci przy kupnie paliw stałych, ciekłych i gazowych nie korzystają ze zniżki. Przysługuje 25 proc. zniżka tylko i wyłącznie inwalidom I i II grupy i ich rodzinom.

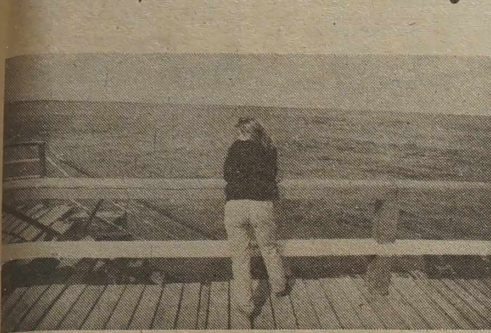
## Poszukuj

Romuald Drausel, syn Anatola poszukuje krewnych lub osoby, które mogą udzielić jakichkolwiek wiadomości o nich. Informacje proszę kierować pod adresem: 352701 Majkop, ul. Kalk-panowicz.

Rodzina poszukuje Małgorzaty Szczypiorskiej, urodzonej 18 maja 1926 r. w wsi Osławczewo, powiat Dziadkowo. Ma dwie siostry: Mariannę i Anastazję bratry: Marianne i Anastazję. Prawdopodobnie jest mężatka i ma dwoje dzieci. Wiadomości prosimy kierować pod adresem redakcji „Kuriera Wileńskiego”.



# Słońce, morze i... ceny



W związku z drożyzną, coraz mniej osób pozwala sobie na wczasy na południu — nad Morzem Czarnym czy na Wybrzeżu Kaukaskim. Coraz więcej ogranicza się do wyjazdu do rodzinnej Polagi, której uroki zaczynają poznawać również obokrajowcy. Dobrze to, bo zastrzyk zagranicznego kapitału dobrze zrobi naszym udomowionym, podniesie ich poziom, przybliży do światowych kurortów.

W lipcu aż gęsto było od Polaków z RP. Społka „Vivatur” podpisała umowę z Polakami. 10 dni w domu wczasowym „Baltija” bez wyżywienia, kosztuje ich 2,300 rb, na osobę. Więc też przyjeżdżają tu całymi rodzinami. Było sporo młodych małżeństw z dziećmi. Przyjeżdżają autokarami, bo to wygodnie — dostawa od domu do domu. Jest też w Poladze spora Niemców i Amerykanów. I mimo to domy wczasowe, sanatoria świecą pustkami. Utykują na brak klientów również przywacziarze.

Opiata kilku dolarów za nocleg dla obokrajowców — to frazka, bo tylko dla nas dolar ma tych 150—160 rb. Co sprytniejsi cudzoziemcy spędzają więc wczasy nad litewskim morzem. Podobnie, jak Norwegowie wyjeżdżają na całą zimę na Wyspy Kenaryjskie, gdzie jest masa tanich owoców, tanie noclegi i utrzymanie. Latem wracają do kraju, by dopatrzyć swe domy, zapłacić podatki.

Cóż, na całym świecie ludzie kombinują i wybierają najtańsze warianty.

A więc, w lipcu było sporo Polaków. Na drugiej pozycji uplasowali się Rosjanie spragnieni europejskich wygod. I dopiero potem szli Litwini. No bo jesteśmy jeszcze w szoku od cen, a te są naprawdę wysokie.

Pewna pani z dwoma córkami wykupila w miejscu pracy skierowanie na wczasy do domu wypoczynkowego swego zakładu pracy. Zapłaciła za dobę taniej niż gdzie indziej, bo tylko po 55 rb. I tym nie mniej wyłożyła jej w sumie, z opłatą za kadładowego autokaru, 4,200 rb. Gdyby musiała kupić bilety na samolot, to by jeszcze doszło po 750 rb. od osoby.

Jak wygląda w tym roku Polaga? Molo jest częściowo zamknięte dla pieszych. Fontanna przy wejściu na molo — wyburzona, trawniki wypalone przez słońce, gdyż polewa się tylko kłombami. Trzeba przyznać, że mieszkańcy Polagi dużo się napracowali w tym roku, aby je w tej oploce utrzymać.

Czy trudno w tym roku wyżyć się w Poladze? Trudno. Otwarte są tylko dwie stolówki — „Ruta” i „Meta”, w których obiad składający się z 1 zupy, 3 placków ziemniaczanych, porcji kielbaski mięsnej, 1/2 szklanki smietany, bez warzyw i owoców, kosztuje 90 rb.

„Birute” i „Jura” są nieczynne, automaty do gier dla dzieci również. Największą klasą ma były „Neptun” przy wejściu na molo, a teraz — „Du broliari”.

Na ulicach mnóstwo stolików ze standardowymi artykułami: piwo, fanta, fiesta, guma do żucia, cukierki. Jeden banan kosztuje 30—50 rb., ale ludzie kupują, bo trzeba się zatankować trochę witaminami przed zimą.

Bazar przeniesiono gdzieś na przedmieście, za to badylarze zrobili mini-bazar koło sklepu rybnego. Pęczek marchewki kosztuje tu 20 rb., sałaty, szczyptoriku — 3—5 rb., litr wiśni — 60—70 rb., kg młodych ziemniaków — 60 rb. Za to dziesiątek jaj w sklepie — 15 rb. i zawsze prawie są doskonałe klejodki parówki po 120 rb. Smaczny jest też nabiał, ale sprzedaje się go przeważnie na ulicy, ze stolików. Czekoladowy serek kosztuje 15 rb. sztuka.

Po plażach jeżdżą chłopcy na specjalnych rowerach i rozwóżają napoje, gumę do żucia i cukierki. W wydmach roznoszą lody i pączki.

Chcąc zatelefonować do Wilna lub każdego innego miasta na Litwie, trzeba wykupić telefon. Zeton na 2 min. rozmowy kosztuje 4 rb. Z tym, że w rozmówcy na Wytaulu nigdy nie ma w sprzedaży tych zetonów i nikogo to nie obchodzi.

W byłym sklepie „Daile” na głównej ulicy otwarto komercyjny sklep spożywczy. Wszędzie, gdzie były kiedyś kawiarnie, stołówki, a nawet w domach prywatnych na parterze, otwarto sklepy komisowe. Nie wiadomo z czego się utrzymują, bo towary we wszystkich są stereotypowe i bardzo drogie. W dodatku panuje mafia. Chłopaki w szortach, na rowerach, rozjeżdżają po Poladze nie zsiadając z rowerów wyciągają łapy przed każdym kioskiem i inkasują po 30 rb.

Wielu nowobogackich rozjeżdża po Poladze samochodami, przy tym na olbrzymiej szybkości. Cóż dla nich znaczy opłata 10 rb. (ze skierowaniem) i 100 rb. (bez skierowania) za wjazd do miasteczka.

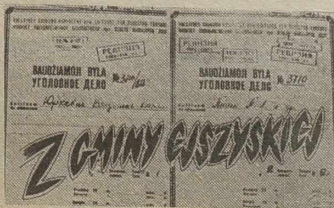
Wszędzie jest dużo kwiatów, ale też pełno skórek od bananów. Brak stacji ratunkowych i ratowników. A więc, jak głosi przysłowie — życie tonących jest w rękach tonących.

Rozrywką są codzienne koncerty w muszli — muzyki poważnej i lekkiej. Tyle, że stada jaskółek z piaskiem przelatujące nad parkiem nieraz zagłaszają orkiestrę i solistów. Ale to też ma swój rok.

No i oczywiście jest morze — jak zawsze piękne, pachnące, szczególnie wieczorem, o zachodzie słońca. Ponieważ nie ma już radzieckich straży granicznych, spacerowicze zapuszczają się wieczorami aż do Melnrage. To daje poczucie nieograniczonej swobody.

Anna KANIAUSKIENE

NA ZDJĘCIU: na molo.



## PRZYCZYNEK DO DZIEJÓW AK NA WILENSZCZYZNIE PO LIPCU 1944 R.

Protokół zatrzymania, podobnie jak i poprzednich osób, stwierdza, że J. Mieżuk zatrzymany został jako bandyta. Podczas rewizji znaleziono dowód osobisty nr 243, świadectwo o zwolenieniu z obowiązku służby wojskowej, 5 fotografii.

Ankieta aresztowanego poza podanyymi we wcześniejszych dokumentach personaliami informuje, że ... J. Mieżuk jest bez zawodu, ma 2 klasy szkoły polskiej, ojciec nie żyje, matka Marianna Mieżuk liczy 49 lat, własnej rodziny nie ma, są trzej bracia: Waclaw (1927 r.), przebywający w kpz (kamiera przedwarietelnego zakładu więziennego), Wacław (1932 r.), zam. we wsi Nowosady i Antoni (1928 r.), również przebywający w kpz w Trokach...

Zaświadczenie, wydane przez operpeiomocnika NKWD mł. lejtnanta b/p Wieriołkina głosi, że „Jan Mieżuk ... ma dwoje braci należących do ... AK. Uczestniczyli oni w napadzie m. Ejszyskiej w celu zwolnienia z aresztu bandyty „Gaja”. Obecnie są aresztowani ... Siedzwo nie ustalio, że Jan Mieżuk był uczestnikiem ... AK. W chwili przybycia oper. grupy do wsi Nowosady starał się przed nią ukryć. Istnieje przypuszczenie, że i on należał do białop, k-r nac. AK, toteż uważam, że należy skierować go do obozu w Wilnie”.

Przewodniczący komitetu wykonawczego gminy ejszyskiej Wasilewski w zaświadczeniu stwierdza, że na mienie J. Mieżuka składa się 9 ha ziemi, 1 krowa, 1 cieliczka, 2 świnie, 3 owce... W Armii Czerwonej nikogo z rodziny nie ma, co się potwierdza w zaświadczeniu.

Pierwsze przesłuchanie odbyło się w Ejszyskach 11 lutego 1945 r., prowadził je mł. lejtnant Wieriołkina.

Pyt. Siedzwo wiadomo, że byliście uczestnikiem k-r nac. białop. AK.

Odp. Nie, w AK żadnego udziału nie brałem, uczestniczyłem jedynie mój brat — Antoni Mieżuk, który już jest aresztowany. Oprócz niego aresztowany został Adam Mieżuk za zbieranie chleba dla AK.

Pyt. Kogo jeszcze znacie spośród uczestników białop, k-r nac. AK?

Odp. Nikogo poza tym z. AK nie znam.

Protokół następnego przesłuchania, prowadzonego przez tegoż Wieriołkina pochodzi z 13 lutego 1945 r.

Pyt. Siedzwo dysponuje informacją o tym, żeście byli uczestnikiem bandyckiego napadu na Ejszyski. Opowiedzcie, kto jeszcze razem z wami uczestniczył w naloście?

Odp. W bandyckim naloście na Ejszyski żadnego udziału nie brałem, były dwaj moi bracia, a ja byłem wówczas chory. Oprócz moich braci uczestniczyli następujący osoby: Franciszek Pietraszun, Władysław Kwiecień, zam. we wsi Nowosady, Antoni Jurgo, zam. we wsi Janczunu, Benedykt Korszał z wsi Nowosady, Stanisław Woronicki ze wsi Janczunu, Leonard Woronicki ze wsi Janczunu. Pseudonimów wymienionych osób nie znam, ale od braci wiem, że dwukrotnie uczestniczyli w napadzie na Ejszyski.

Pyt. Jaki był cel ich napadzi na m. Ejszyski pierwszy i drugi raz?

Odp. Jakie było zadanie pierwszej napadzi nie wiem, a drugie postawione było przez „Groma” — Chiniwiecka, aby za wszelką cenę uwolnić aresztowanego „Gaja” — Babuła spod straży NKWD. Nie udało im się jednak tego osiągnąć.

Akt oskarżenia, sporządzony przez mł. lejtnanta b/p Kwaczenkę i zatwierdzony przez nacelnika Trockiego OP NKWD Rozawskiego głosi, iż nika Trockiego OP NKWD Rozawskiego stopniu Jan Mieżuk s. Józefa w dostatecznym stopniu uszdemokowany został w tym, że jako wrogo uszdemokowany wobec władzy radzieckiej zdradził ojczyznę, wstąpił do k-r białop, nac. org. AK, zajcześnie, wstąpił do k-r białop, nac. org. AK, zajmował się zaopatrzaniem w żywność, obuwie mował się zaopatrzaniem w żywność, obuwie wstąpił organizacji k-r, przygotowywał się do powstania zbrojnego przeciwko władzy radzieckiej.

Protokół przesłuchania z 14 marca 1945 r.

Oskarżonego Jana Mieżuka  
Pyt. Jesteście oskarżeni według art. 58-1 „a” 58-11 KK RFSRR (treść powyższego oskarżenia). Przynajście się do winy według przedstawionego wam oskarżenia?

Odp. W przedstawionym mi oskarżeniu według art. 58-1 „a” i 58-11 KK RFSRR całkowicie uszdemokowałem się do winy w tym, że będąc wrogo uszdemokowany wobec władzy radzieckiej zdradziłem ojczyznę, we wrześniu 1944 r. wstąpiłem do

org. k-r, pseud. „Mur” otrzymałem karabin (typu niemieckiego) i naboje. Zajmowałem się zaopatrzaniem w żywność, skórą na obuwie... Ogółem zebrałem: 10 pudów żyta i 15 skór owczych, wszystko, co zebrałem, przekazałem Józefowi Chiniwiecowi „Gromowi” — kierownikowi org. k-r. Byłem gotowy na pierwsze wezwanie kierownika org. k-r „Groma” wystąpić z bronią w rękę przeciwko władzy radzieckiej. Swoje wcześniejsze zeznania potwierdzam całkowicie, niczym uzupełnić nie mogę.

Protokół podpisany został przez Kwaczenkę i Jana Mieżuka.

Kolejne przesłuchanie odbyło się 19 marca 1945 r. Prowadził je również Kwaczenko.

Pyt. Kiedy i w jakich okolicznościach byliście wciągnięci do k-r białop, nac. org. AK?

Odp. „Zostałem wciągnięty we wrześniu 1944 r. we wsi Nowosady pierwsz ejszyskiej, pow. trockiego w domu Józefa Rutkowskiego, uczestnika „AK. Poza mną w domu Rutkowskiego obecni byli: Waclaw Mieżuk, Waclaw Duda. Wciągnięci nas, czyli: mnie, Waclawa Dudę i mojego brata Waclawa, Józef Chiniwiec pod pseud. „Grom”. Wygłosił przemówienie, w którym była mowa, że istnieje u nas... AK. Przed uczestnikami organizacji stoi główne zadanie — prowadzić walkę zbrojną przeciwko władzy radzieckiej i niepodległości Polski. Po czym zaproponował nam wstąpić do tej organizacji. Ja i moi towarzysze wyrażiliśmy zgodę... „Grom” nadał mi pseudonim „Mur”. Waclawowi Dudzie dał pseudonim „Magik”, mojemu bratu Waclawowi Mieżukowi również dał pseudonim, tylko nie pamiętam jaki...

Pyt. Jakie otrzymałście zadania, dokumenty, broń?

Odp. Gdy wstąpiłem do „AK, z miejsca otrzymałem od „Groma” karabin oraz 10 sztuk naboju, dokumentu żadnego nie otrzymałem. Moim zadaniem było gromadzenie żywności, skóry na obuwie. Zbierałem wśród mieszkańców wsi Nowosady i wszystko zebrane odstawiał „Gromowi” do wsi Dajdujdy.

Pyt. Siedzwo dysponuje danymi o tym, żeście uczestniczyli w napadzie na m. Ejszyski. Powiedzcie, kiedy napadłście i kto jeszcze uczestniczył w napadzie.

Odp. W napadzie nie uczestniczyłem, kiedy dokonano napadu nie pamiętam. Wiem, że na Ejszyski napadali mój brat Waclaw Mieżuk, Waclaw Duda, dowódca Józef Chiniwiec — „Grom”, osoby te dwukrotnie napadły... Podczas drugiego napadu wypuszczono aresztowanych, a litu wypuszczono nie wiem...

Załączona do aktów sprawy koperta z dokumentami Jana Mieżuka s. Józefa jest pusta.

Nakaz aresztowania Waclawa Mieżuka wydany został przez Kwaczenkę 28 lutego. W zarządzeniu o zastosowaniu środka prewencyjnego mówi się, że Waclaw Mieżuk jest mieszkańcem wsi Nowosady, krawcem, pracował w domu. W protokole zatrzymania m.in. stwierdza się, że w chwili aresztowania usiłował wyskoczyć przez okno. Podczas rewizji osobistej znaleziono przy nim 14 fotografii, Ankieta aresztowanego podaje, że jest człowiekiem małopięknym, pochodzący z rodziny chłopiejskiej. Aresztowany został za udział w AK. Zaświadczenie z ejszyskiego gminnego komitetu wykonawczego stwierdza, że ojciec jego miał 10 ha ziemi, gospodarkę liczy obecnie i krowę, cielczkę, 3 owce. Ojciec zmarł w 1944 r. Obecnie w skład rodziny wchodzi matka Mieżuka, brat w wieku 10 lat oraz dwaj bracia aresztowani za udział w AK oraz napad na Ejszyski.

Protokół przesłuchania przeprowadzonego przez mł. lejtnanta b/p Wieriołkina nie podaje daty pierwszego przesłuchania. Oto jego treść:

Pyt. Siedzwo wiadomo, że należeliście do „AK. Odp. Do AK nigdy nie należałem. Należał mój brat Antoni, obecnie aresztowany.

Pyt. Dlaczego w chwili zatrzymania przez oper. grupę gromadziście uciec przez okno?

Odp. Uciekałem w obawie, aby mnie nie zabili, ponieważ przewodniczącym rady wiejskiej w Nowosady Pożarycki mówił, że kto nie przeszedł komisji wojskowej, do tego przyjeżdżają żołnierze i zabijają, dlatego uciekałem.

Pyt. Rok urodzenia i wiek zobowiązuje do przesłania komisji wojskowej. Mimo to żadnej komisji nie przesłaliście i dokumentów nie macie.

Odp. „Bo miał młom o tym nie mówił, zawiadomięnia, że nam się stawić w komisji wojskowej również nie otrzymałem.

Pyt. Przynajście się do winy, że podczas sprawdzania domów przez oper. grupę zgromadziście uciekać w pole?

Odp. Przynajście się do winy, że na widok żołnierzy idących w kierunku domu wyskoczyłem przez okno i zacząłem uciekać, po czym zostałem zatrzymany w Ejszyskach.

Drugi protokół przesłuchania Waclawa Mieżuka ma datę 13 lutego 1945 r. Przesłuchanie prowadził Wieriołkina.

Pyt. Siedzwo wie o tym, że Waclaw Mieżuk należał do „AK. Proszę opowiedzieć, kiedy i gdzie wstąpiłście do niej.

Odp. W „AK nie byłem i nie wiem, co mem o niej opowiadać.

Pyt. Kogo znacie spośród uczestników napadu na Ejszyski za pierwszym razem, jak i drugim?

Odp. „Nikogo nie znam.

Pyt. Czym możecie uzupełnić zadane wam pytania?

Odp. Nie mam czym uzupełnić.

(Początek patrz w nr 134, 135, 136, 137, 138, 139, 140)

(Ciąg dalszy nastąpi)

# Politykujące Igrzyska

(Dokończenie ze str. 2)

olimpijski może odetchnąć z ulgą. Słone jak świat Igrzyska zatem politykują. W wielokrotnej formie i treści. 10 lat marudził MKOl z wykluczeniem Republiki Południowej Afryki z ruchu olimpijskiego broniąc tym samym rasistowskiego reżimu, a ostatnio przyczołcił jej prawa członkowskie, choć w tym kraju nadal obowiązują sprzeczne z Kartą Praw Człowieka prawa apartheidu. Protest przeciw rasizmowi miał też miejsce podczas Igrzysk Olimpijskich w Meksyku, kiedy to w piątym dniu zawodów medalisci olimpijscy w biegu na 200 m Tommy Smith i John Carlos w odpowiedzi na apel ideologa muzycznego ruchu „Black Power”, z opuszczonymi głowami, wyciągniętymi w górę pięściami, w czarnych skórzanych rękawiczkach zwracali uwagę światu uwagę na problem muzyki.

Państwa chętnie inwestują w sport, czego dowodem jest tłok w ubieganiu się o organizację każdych kolejnych Igrzysk, będących doskonałą okazją do zaprezentowania się na arenie międzynarodowej. Dziela i rządzą w tym, oczywiście ci, co mają najbardziej pękate kiesy. Baron Pierre de Coubertin zapewne przewracał się w grobie, kiedy Grecja jako kolebka Igrzysk

nowożytnych przegrała batalię o organizację Igrzysk w roku 1996 z rekami finansowymi z Atlanty. W wielkim świecie biznesu, jaki opanovał ten sport, wznosił idee i sentymenty niewiele, niestety, mają do powiedzenia.

Igrzyska stwarzają możliwość szybkiego pokazania się światu. Tak na dobrą sprawę hymn Kenii usłyszało ponad 500 mln ludzi dzięki zwycięstwom ich biegaczy na Igrzyskach Olimpijskich w Meksyku. O Etiopii mówili cały świat przy okazji sukcesów Bikili Abebe i Mamo Wolde. Ale i inne kraje, które nie muszą uciekać się aż do sportu, by zademonstrować swój dorobek, również przeznaczają i przeznaczają wiele środków na przygotowanie olimpijskie, na udział w wielkich imprezach sportowych. Olimpiady, czy tego chcemy czy nie chcemy, stały się ważną wizytówką dla większości krajów, które biorą w nich udział.

Igrzyska miały w założeniu sprzyjać jednoczeniu ludzi wokół ducha przyjaźni, pokojowej współpracy, tworzyć klimat dla integracji świata wokół tych szczytnych idei. O tym, jak za bezpieczeństwem Igrzysk przed demonstracjami przeciwko tym idealom musi pomyśleć Międzynarodowy Komitet Olimpijski.

Henryk MAZUŁ

## OPALU — NIE SPRZEDAJE SIĘ

Przedsiębiorstwo państwowe „Lietuwa kuras” zmuszone jest przetrwać sprzedaż paliwa do pieców i węgla kamiennego dla ludności.

Jak dotychczas w uchwałach rządu republiki „O cenach w systemie energetycznym Republiki Litewskiej” przewidziano były subsydia dla przedsiębiorstw — dostawców produkcji, aby móc pokryć straty, powstałe z powodu różnicy cen sprzedaży oraz cen ulgowych dla ludności. Ostatnia uchwała rządu Republiki Litewskiej nr 521 z 2 lipca 1992 r. „O cenach w systemie energetycznym Republiki Litewskiej” nie przewiduje subsydjów.

W powyższej uchwale ustalone zostały następujące ceny i tony użytkowego opalu do pieców dla zakładów — 12900 i 12865 rub. dla ludności — 800 rub. Cena sprzedaży 1 tony węgla kamiennego dla ludności — 330 rubli. Zakłady pracy przeciętne musiałyby wypłacić po 3580 rubli. Dlatego też przedsiębiorstwo państwowe „Lietuwa kuras” obliczyło, że straty jedynie w lipcu stanowiąby 266 mln rubli, a więc nie byłoby z czego wypłacić poborów pracownikom przedsiębiorstw.

Rząd republiki powinien powziąć niezwłocznie decyzję w celu uregulowania tej sytuacji.

S. MATUSEWICZIUS, zastępca dyrektora generalnego

# Telewizja

ŚRODA, 22 LIPCA

LTV-1

19.00 — Dziennik. 19.15 — Świat. Nauka. Litwa. 19.45 — Fakt. 20.05 — Dobranocka. 20.25 — Reklama. 20.30 — Panorama. 21.00 — Nasz elementarz. 21.05 — Wideofilm „Nasza koszykówka”. Odc. 2. 22.05 — Studio państwowe. 22.50 — Program rozrywkowy dla młodzieży. 23.20 — Dziennik wieczorny.

Warszawa

10.00 — Wiadomości poranne. 10.10 — „Wakacje z Juliuszem Verne” oraz film z serii: „Przygody pana Cywila” (4). 11.05 — Family album. 11.30 — „Pod jednym dachem” (7) — serial prod. czecho-słowackiej. 12.15 — „W gminie Goścyn” — reportaż. 12.30 — Chochlikowe pęty. 12.45 — „swego nie znacie. 13.00 — Wiadomości. 17.25 — „Partnerzy” — serial prod. USA. 18.00 — Teleexpress. 18.20 — „Bill Co. sby Show” — serial prod. USA. 18.45 — „Prawa miłości” (4) — serial dok. prod. angielskiej. 19.35 — „Polka z oddali” — Jan N. w. Jak Joziański. 20.00 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.00 — Piosenki z „Polskiego ZOO”. 21.30 — „The Shadows” — koncert. 22.50 — „Fotogram”. 23.00 — „Ktoje miejsce” — program publicystyczny. 23.15 — „Czerwony pałac” — o losach Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. 24.45 — Wiadomości wieczorne. 24.00 — „Życie Kamila Kuranta” (2) — serial TP.

TV Ostankino

5.00 — Dziennik. 5.20 — Gimnastyka poranna. 5.50 — Poranek. 7.50 — Kreskówka. 8.00 — Dziennik. 8.20 — Him tab. „Bogaci też pieczą”. 9.50 — Film rys. 10.05 — Program sportowy. 11.00 — Dziennik. 11.20 — Dziecięcy klub muzyczny. 12.00 — Święto w Melichowie. 13.10 — Telemikst. 13.55 — Notes. 14.00 — Dziennik. 14.25 — Film fab. „Wysięg w pionie”. Odc. 3. 15.30 — Międzynarodowy festiwal muzyczny. 17.00 — Dziennik. 17.25 — Studio „Polityka”. 18.00 — Film fab. „Bogaci też pieczą”. 18.40 — Panorama filmowa. 19.45 — Dobranocka. 20.00 — Dziennik. 20.40 — Film fab. „Mieszkanie”. 21.15 — Czarna skrzynka. 21.55 — Film fab. „Za granicę — potajemnie”. Z serii „Przygody prywatnego detektywa”. 23.00 — Dziennik. 23.25 — Journal-92. Nocny program muzyczny. 0.25 — Film fab. „Wysięg w pionie”. Odc. 3.

TV Rosji

7.20 — Reklama. 7.25 — Czas ludzi interesu. 7.55 — Reguly gry. 8.35 — Ogólnorosyjski konkurs humoru. 8.50 — Temat z wariacjami. 9.00 — SK-2 przedstawia; programy „Media”, „Kto tam?”. 3, 2, 1” i film fab. „Wiamywacz”. 12.40 — Kwestia chłopaka. 13.00 — Wieści. 13.20 — Z sali Sądu Konstytucyjnego Rosji. 15.00 — Dama atutowa. 15.30 — Twerskie sylwetki. 16.05 — Program chrześcijański. 16.30 — Tam-Tam. Nowości. 16.45 — TINKO. 17.00 — Kreskówki. 17.15 — „Daleki Wschód”. 18.00 — Twarzą do Rosji. 18.15 — Opozycja. 18.55 — Reklama. 19.00 — Wieści. 19.20 — Święto co dzień. 19.30 — Telegra

„Logo”. 20.00 — TV serial „Santa Barbara”. Odc. 62. 20.50 — Nocny klub aktorski. 21.55 — Reklama. 22.00 — Wieści. Prognoza astrologiczna. 22.20 — Z sali Sądu Konstytucyjnego Rosji. 22.50 — Międzynarodowy konkurs muzyki popularnej „Journal-92”.

CZWARTEK, 23 LIPCA

LTV-1

19.00 — Wiadomości. 19.15 — TV filmy animowane. 19.30 — Polityka. 20.00 — Dobranocka. 20.25 — Reklama. 20.30 — Panorama. 21.00 — Wideofilm „Nasza koszykówka”. Odc. 3. 22.00 — Koncert. 22.15 — Brzeg. 23.15 — Wiadomości wieczorne.

LTV-2

18.45 — Przegląd regionalny. 19.25 — Zapraszają Czesława i Jurate. 20.00 — Dziennik. (M). 20.35 — Film animowany. 20.45 — Koncert. 21.00 — Trybuna katolicka. 21.30 — Telegra. „Tak, Nie”. 22.20 — Wiadomości. 22.30 — Film fab.

Warszawa

10.00 — Wiadomości poranne. 10.10 — „W piątą stronę świata” (3). „Gdzie jest ojciec” — serial TP. 11.05 — Family album. 11.30 — „400 pomyślnych Wirginii” (5-ost.) — serial prod. francuskiej. 12.25 — „Kwadrens na kawę”. 12.50 — „Sio lat”. 13.00 — Wiadomości. 17.20 — Program dnia. 17.25 — „Partnerzy” — serial prod. USA. 18.00 — Teleexpress. 18.20 — „Sława” (4) — serial muzyczny prod. USA. 19.05 — „Folklor i pieniądze” — reportaż z XVI festiwalu kapel i śpiewaków ludowych. 19.20 — Magazyn katolicki. 19.40 — „Zagłębie-92”. 20.00 — Wieczorynka. 20.30 — Wiadomości. 21.10 — „Zawód policjant” (4) — serial prod. USA. 22.00 — „O co chodzi?” — program publicystyczny. 22.45 — „Pegaz”. 23.15 — Tane-czyna gala polski — Radom-92. 23.45 — Wiadomości wieczorne. 24.00 — „Proszę pań.” — felieton satyryczny Tadeusza Drozdy. 0.05 — „Wędrowni uczonej jest koniecna” — film dok. Zygmunta Skoniecznego. 1.00 — „Babcia chyba oszalała” — film fab. prod. czecho-słowackiej.

TV Ostankino

4.55 — Program dnia. 5.00 — Dziennik. 5.20 — Gimnastyka poranna. 5.30 — Poranek. 7.45 — Program. 7.50 — Kreskówka. 8.00 — Dziennik. 8.20 — Premiera TV serialu „Bogaci też pieczą”. 9.45 — Panorama filmowa. 10.50 — Kreskówka. 11.00 — Dziennik. 11.20 — TV film dok. 13.05 — Program. 13.10 — Telemikst. 13.55 — Notes. 14.00 — Dziennik. 14.20 — Program. 14.25 — TV film fab. „Punkt zwrotny”. Odc. 1. 15.30 — Dzia

ZATRUDNIĘ

ludzi do pracy fizycznej w Polsce. Wilno, tel. 67-64-89 od 18.00.

SPRZEDAJE SIĘ

nierozpakowane japońskie dwukasetowe audiomagnetyfony „International AK-21” (cena — 4900 rubli). Zwracać się: Wilno, tel. 45-24-83.

**Skupujemy czekiny inwestycyjne**  
Zwracać się: Wilno, tel. 65-26-17.

**KTO URODZIŁ SIĘ 22 LIPCA**  
Odcznajac się dużą inteligencją i subtelnym umysłem. Ma ją świętą pamięć. W tym co robił, a czynić wszystko plemienu po uprzednim przemyśleniu i przewidzianiu nie jest ich osobliwie bardzo przesywają wszelkie niepowodzenia na tym tle. Poprzez swą nadmierną wrażliwość popadają w stany depresji. Zawsze wolą ustąpić, niż zwyciężyć do walki.

i wtedy. 16.00 — Razem z młotkami. 16.20 — Dzieciacy klub muzyczny. 17.00 — Dziennik. 17.20 — Do lat 16 i więcej. 18.00 — Premiera TV serialu „Bogaci też pieczą”. 0.50 — TV film fab. „Punkt zwrotny”. Odc. 1.

**TV Rosji**  
7.00 — Wieści. 7.25 — Czas ludzi interesu. 7.55 — Bżines i polityka. 8.55 — Rozważania o konkursie baletu „Arabeska-92”. 9.55 — Film fab. „Czarodziejskie słowo honoru”. 11.05 — „Niezidentyfikowany Wschód”. 11.50 — TV serial „Santa Barbara”. Odc. 62. 12.40 — Sprawa chłopaka. 13.00 — Wieści. 13.20 — Z sali Sądu Konstytucyjnego Rosji. 15.00 — Terminal. 15.30 — Kreskówka. 15.45 — Bielgrzym. 16.30 — Tam-Tam. Nowości. 16.45 — TINKO. 17.00 — Letnie pozdrowienie z Soczi. 17.45 — Program „Klucz”. 18.00 — Informator parlamentarny. 18.15 — Studio „Notabene”. 18.55 — Reklama. 19.00 — Wieści. 19.20 — Święto co dzień. 19.30 — Świat sportu oczyma firmy „Gilette”. 20.00 — Przedstawia „Eksponent”. 20.05 — Program artkuba. „Fajta kolo”. 21.55 — Reklama. 22.00 — Wieści. Prognoza astrologiczna. 22.20 — Z sali Sądu Konstytucyjnego Rosji. 22.50 — Międzynarodowy konkurs muzyki popularnej „Journal-92”.

**Kalendarium**  
\* Środa (22.VII) jest 204 dniem 1992 r. Do końca roku 162 dni.  
\* Znak Zodiaku — Rak.  
\* Imieniny: Bolesław, Marii, Magdaleny.  
\* Wschód Słońca — 5.12, zachód — 21.38. Długość dnia 16 godz. 26 min.

**Pogoda**  
Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 22 lipca zachmurzenie z przejaśnieniami, wiatr południowo-wschodni, bez opadów, temperatura 26—28 stopni.  
W ciągu następných dwóch dni krótkotrwałe opady, temperatura w nocy 9—14, w dzień 21—26 stopni.

Dyżurni wydania:  
Jerzy SURWIELO,  
Zbigniew MARKOWICZ,  
Antonina MISZCZUK,  
Aleksander SUBOTKIEWICZ

Redaktor Zbigniew BALCEWICZ

Usługi XERO oraz biuro ogłoszeń i reklamy — ul. Soboc 1 (od podwórka) czynne od 9.00 do 17.00 w dniach pracy. Tel.: 62-66-04.

FILNE ogłoszenia są przyjmowane w redakcji, al. Laiswes 60, 11 piętro, pokój nr 1114, tel. 42-69-63.

**Kupujemy czekiny inwestycyjne**  
Placimy od razu.  
Adres: Kalwariju 135A, gab. 202 (II piętro), (zaulek Łukiszko, obok przedsiębiorstwa „SIGMA”), Wilno, tel.: 76-27-35.

**Skupujemy czekiny inwestycyjne**  
czekiny inwestycyjne za gotówkę. Cena 0,5 rb. za jeden nieindeksowany czek.  
Zgłaszać się z współmałżonkiem, mieć dowody osobiste, książeczki czekowe, świadectwa obywatela, w przypadkach rozvodu (śmierci) (słowny dokument to potwierdzący).  
Proponować pod adresem:  
Troki: Wylauto 2, co sobotę o godz. 12;  
Wiewis — przy sklepie z pieczywem co niedzielę o godz. 12;  
Święciany — ul. Wilniaus 26, co piątek o godz. 16;  
Nowe Święciany — koło polikliniki co piątek o godz. 18;  
Soleczniki — ul. Wilniaus 58, co sobotę o godz. 10;  
Ejszyski — koło sklepu z artykułami gospodarczymi, co sobotę o godz. 18.

**KURIER Wileński**  
Dziennik społeczno-polityczny Rady Najwyższej i Rządu Republiki Litewskiej. Ukazuje się od 1 lipca 1953 r.

Nasz adres: 2019, Wilno, al. Laiswes 60. Indeks 67218

Cena 2 rb. (28 kop. akcyza).

W Polsce — 800 zł.

Zam. 2616

Nr rejestracji — 322.

Drukuje Państwowe Przedsiębiorstwo „Spauda”

TELEFONY: Redaktor — 42-79-01, zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48, sekretarz odpowiedzialny — 42-79-49.

Działy: Państwa i samorządu terenowego — 42-78-63, ekonomiczny — 42-78-54, etyki, rodziny i prawa — 42-79-64, prawnik — 42-75-76, szkolnictwa i młodzieży — 42-79-73, 42-69-86, życia politycznego — 42-78-81, życia wsi — 42-79-68, 42-78-90, stołeczny oraz aktualności — 42-79-77, handlu, usług i komunikacji — 42-79-56, literatury i sztuki — 42-79-88, felietonów i sportu — 42-90-63, listów — 42-69-65, komercyjny oraz organizacyjny — 42-72-76, fotokorespondenci — 42-90-81, tłumacze — 42-90-60, 42-72-71, stylisć — 42-72-92, maszynisćki — 42-72-66.